

Siedem błędów ekonomicznych

Autor: **Lawrence W. Reed**

Źródło: pafere.pl

Tłumaczenie: **Karolina Jurak**

Artykuł przetłumaczony i opublikowany pierwotnie na liberalis.pl i Polsko-Amerykańskiej Fundacji Edukacji i Rozwoju Ekonomicznego

Pewien komentator wiadomości zauważył, że „na każde pół tuzina ekonomistów przypada zazwyczaj mniej więcej sześć różnych wizji polityki”. Wydaje się, że rzeczywiście tak jest! Jeśli ekonomia jest „nauką”, to dlaczego ignoruje precyzję, pewność oraz względną jednomyślność opinii, które charakteryzują tak wiele innych nauk — na przykład fizykę, chemię i matematykę?

Skoro prawa ekonomii i ludzkiego działania istnieją i są niezmiennie, dlaczego więc ekonomiści przedstawiają całą gamę spraw o kluczowym znaczeniu, nie kierując się żadnymi regułami? Ekonomista A walczy o obniżenie podatków, podczas gdy ekonomista B preferuje ich wzrost. Ekonomista C przekonuje o ochronie taryf celnych, zaś Ekonomista D domaga się wolnego handlu. Kolejny ekonomista proponuje socjalizację, jemu zaś sprzeciwia się jeszcze inny, który z kolei popiera gospodarkę rynkową. Doprawdy, jeżeli jest cokolwiek, co do czego wszyscy ekonomiści są zgodni, to chyba tylko fakt, że nie zgadzają się ze sobą.

Być może cynik spojrzy na tę ekonomiczną Wieżę Babel i potępi naukowe badania nad czymkolwiek związanym z ekonomią. Byłoby to jednak nieuczciwe w stosunku do wielu odwiecznych prawd, które rzeczywiście istnieją na polu ludzkiego współdziałania na rynku. Co więcej, taki pogląd można by nazwać „uchylaniem się”. Nie oferuje on żadnego wiarygodnego wytłumaczenia dla chaosu ani żadnych porad dla oddzielenia tego, co jest poprawne od tego, co niepoprawne.

Mimo to istnieją sposoby na „szaleństwo” ekonomistów. Fakt, że wszyscy oni nie myślą tak samo, da się wytłumaczyć. Od czego moglibyśmy zacząć?

Po pierwsze, ekonomia po prostu nie jest fizyką, chemią albo matematyką. Jest to badanie ludzkiego działania, zaś ludzie nie są zaprogramowanymi robotami. Tak, pewne niezmiennie prawa natury naprawdę istnieją, ale jedno z nich jest takie, że ludzie — wszyscy i każdy z osobna — są organizmami kierowanymi wewnętrzną motywacją, twórczymi, interesownymi. Można ich uszeregować od łagodnego do wybuchowego, od potulnego do śmiałego, od zadowolonego z siebie do ambitnego, od zdolnego do nie-aż tak-zdolnego. Jak zauważył ponad dwieście lat temu Adam Smith: „Na wielkiej szachownicy ludzkiego społeczeństwa każdy element ma swoją własną zasadę ruchu, zupełnie inną od tego, co władza ustawodawcza chciałaby mu narzucić”.

Owa nieodłączna zmienność może z łatwością zrodzić rozdzwięk pośród tych, którzy się jej przyglądają, i równie łatwo zadać kłam przewidywaniom tych, którzy są wystarczająco śmiali, by uzasadniać zaistniałą sytuację w sposób matematyczny.

Ekonomiści, którzy przecież sami są jednostkami, będą mieli różne systemy wartości i osądy etyczne. Socjalista będzie różnił się w kwestii polityki od libertarianina. Mogą oni nawet uzgodnić rezultat tej polityki, podczas gdy nie będą zgadzać się co do tego, czy ów rezultat jest „dobry” czy też „zły.” Ludzie, którzy działają w dobrej wierze i poszukują prawdy, jednakże operują rozbieżnymi przesłankami etycznymi, często dochodzą do rozbieżnych wniosków.

W dodatku ekonomiści mogą być niezgodni, ponieważ dysponują danymi, które się różnią lub są niewystarczające, albo też zupełnie nierzetelne.

Poniżej przedstawię kilka, ale z pewnością nie wszystkie, powody, dla których dobrzy ekonomiści mogą się ze sobą nie zgadzać. Jednakże celem tego eseju jest znalezienie przyczyn zamieszania w ekonomii gdzie indziej. Krótko mówiąc, ekonomiści sprzecząją się, ponieważ, jak zwięźle ujął to Henry Hazlitt, „Ekonomię nawiedza więcej *błędów* niż jakąkolwiek inną znaną człowiekowi naukę” (wyróżnienie kursywą zostało poczynione przeze mnie).

Czy jest coś takiego, jak „zła ekonomia?” No pewnie, że jest, tak samo, jak jest dobra i zła instalacja hydrauliczna. Jeżeli przez „złą ekonomię” rozumie się propagowanie fałszywego rozumowania, błędnych założeń i tandetnych intelektualnych produktów, wówczas komentarz Hazlitta powinien być uznawany za święte prawo!

Być może jest to nadmierne uproszczenie, ale sądzę, że istotę „złej ekonomii” można ująć w następujących siedmiu błędach. Każdy z nich jest pułapką, którą dobry ekonomista skrupulatnie ominie.

1. Błąd holistycznych terminów

Przykłady takich określeń to: „społeczeństwo”, „wspólnota”, „naród”, „klasa” i „my”. Ważne, by zapamiętać, że są to abstrakcje, wymysły wyobraźni, nie zaś żyjące, oddychające, myślące i działające byty. Ujęty tu błąd polega na mniemaniu, że kolektyw rzeczywiście jest żyjącym, oddychającym, myślącym i działającym bytem.

Dobry ekonomista rozpoznaje, że jedynym takim bytem jest osoba. Źródłem wszelkiego ludzkiego działania jest jednostka. Inni mogą wyrażać zgodę na czyjeś działanie lub nawet w nim uczestniczyć, ale wszystko, co w konsekwencji się wydarzy, można przypisać jedynie poszczególnym, identyfikowalnym jednostkom.

Pomyśl tylko: czy mogłaby w ogóle istnieć abstrakcja zwana „społeczeństwem”, gdyby wszystkie jednostki zniknęły? Oczywiście, że nie. Innymi słowy, holistyczny termin w rzeczywistości nie istnieje niezależnie od konkretnych osób, które się na niego składają.

Aby ekonomiści uniknęli błędu takich terminów, absolutnie niezbędne jest określenie jego źródeł i wpływu, a nawet przyczyn i skutków. Ten, kto tego nie zrobi, ugrzęźnie w horrendalnych uogólnieniach. Przypisze uznanie albo potępienie do nieistniejących bytów. Zignoruje właśnie te prawdziwe działania (indywidualne działania), jakie mają miejsce w dynamicznym świecie wokół niego. Może on nawet mówić o „gospodarce” prawie, jak gdyby to był człowiek dużych rozmiarów, który grywa w tenisa i jada na śniadanie płatki zbożowe.

2. Błąd kompozycji.

Ten błąd także dotyczy jednostek. Utrzymuje, że to, co jest prawdziwe dla jednej jednostki, będzie prawdziwe dla wszystkich innych. Często podawano przykład widza, który wstaje podczas meczu piłki nożnej. To prawda, że będzie on mógł widzieć lepiej, ale jeżeli wszyscy pozostali także wstaną, dla wielu indywidualnych widzów widok prawdopodobnie pogorszy się.

Fałszerz, który drukuje milion dolarów, na pewno zapewni sobie korzyść (jeżeli nie zostanie schwytany), jednakże jeżeli wszyscy staniemy się fałszerzami i każdy z nas wydrukuje milion dolarów, oczywisty jest raczej zupełnie inny skutek.

W wielu podręcznikach do ekonomii jest mowa o rolniku, który jest lepiej sytuowany, ponieważ ma rekordowy plon, ale może już nie być lepiej sytuowany, jeżeli każdy rolnik będzie miał taki zbiór. Sugeruje to powszechne rozpoznanie błędu kompozycji, jednak faktem jest, że ów błąd nadal się szerzy.

Dobry ekonomista nie przykładą zbyt wielkiej wagi do szczegółów, ale rozumie ogólną sytuację; jest on świadomy całego „obrazka”.

3. Błąd stwierdzenia, że „pieniądze są bogactwem”

XVII-wieczni merkantyliści wynieśli ten błąd na szczyt narodowej polityki. Wciąż nachyleni nad układaniem w stosy zasobów złota i srebra, toczyli wojny z sąsiadami i grabili ich skarby. Według merkantylistów Anglia była bogatsza niż Francja, ponieważ miała w swoim posiadaniu cenniejsze metale, które zwykle były znaczące dla królewskich skarbców.

Ów niemądry pogląd obalił Adam Smith w swoim *Bogactwie Narodów* (*The Wealth of Nations*). Ludzie są zamożni do tego stopnia, do jakiego posiadają dobra i usługi, nie zaś pieniądze — oświadczył Smith. Wszystkie pieniądze świata — papierowe czy metalowe — nie zmieniają faktu, że człowiek głoduje, jeżeli dobra i usługi nie są dostępne.

Błąd „pieniądze są bogactwem” jest utrapieniem wynikającym z bzika na punkcie waluty. Od czasów Johna Lawa do Johna Maynarda Keynesa wielkie populacje w pogoni za tą iluzją przesadnie zawiżyły poziom cen w gospodarce, popadając w ruinę. Nawet dzisiaj słyszymy lamenty typu „potrzebujemy więcej pieniędzy”, chociaż monetarne władze rządowe produkują pieniądze masowo.

Dobry ekonomista rozpozna, że tworzenie pieniędzy nie jest drogą na skróty do bogactwa. Jedynie produkcja cennych dóbr i usług na rynku, który odzwierciedla życzenia konsumenta, może złagodzić ubóstwo i rozpropagować powodzenie.

4. Błąd produkcji ze względu na nią samą

Chociaż produkcja jest niezbędna do konsumpcji, nie kładźmy przysłowiowego wozu przed koniem. Produkuje się po to, abyśmy mogli konsumować, nie odwrotnie.

Pisanie i nauczanie sprawia mi przyjemność, ale jeszcze przyjemniej spędzam czas, opalając się w Acapulco. Pracowałem, by stworzyć ten artykuł i nauczać zawartych w nim zasad na moich zajęciach, zamiast najpierw wybrać się do Acapulco, ponieważ wiem, że to jest jedyna droga, którą kiedykolwiek wyjadę poza stan Michigan. Pisanie i nauczanie są środkami; wygrzewanie się w słońcu Acapulco jest celem.

Wolna gospodarka to dynamiczna gospodarka. Jest ona miejscem „twórczej destrukcji”, jak określił to ekonomista Joseph Schumpeter. Nowe pomysły zastępują stare pomysły, nowe produkty i metody zajmują miejsce starych produktów i metod, zaś zupełnie nowe przemysły czynią przestarzałymi dawne.

Dzieje się tak, ponieważ produkcja musi stale zmieniać kształt, by dostosować się do zmieniającego się kształtu żądań konsumenta. Jak napisał Henry Hazlitt, „pozwolić umrzeć umierającym przemysłom jest równie konieczne dla zdrowia dynamicznej gospodarki, jak pozwolić wzrastać rosnącym przemysłom”.

Zły ekonomista, który pada ofiarą tego starodawnego błędu, jest jak sławny faraon, który myślał, że budowanie piramid było zdrowe samo w sobie i z siebie; albo polityk, który promuje grabienie liści tam, gdzie nie ma żadnych liści do zgrabienia, tylko po to, by ludzie byli „zajęci”.

Wydaje się, że zawsze, kiedy przemysł popada w kłopoty, jacyś ludzie wykrzykują, że trzeba go ochronić „za wszelką cenę”. Wpompowaliby miliony albo miliardy dolarów w subwencje dla przemysłu, aby tylko nie usłyszeć negatywnych opinii rynku. Zły ekonomista przyłączy się do chóru i zignoruje szkodliwy wpływ, który dotknie konsumenta.

Z kolei dobry ekonomista nie pomiesza celów ze środkami. Rozumie on, że produkcja jest ważna tylko dlatego, iż konsumpcja jest jeszcze ważniejsza.

Chcesz zobaczyć, jak funkcjonuje przykład tego błędu? Wystarczy przywołać liczne sugestie dotyczące tego, by nie dopuszczać do zakupu przez

konsumentów japońskich aut w celu „ochrony” amerykańskiego przemysłu samochodowego przed konkurencją.

5. Błąd „darmowego lunchu”

Ogród Edenu jest sprawą odległej przeszłości, jednak niektórzy ludzie (a nawet niektórzy ekonomiści) czasami myślą i działają, jak gdyby ekonomiczne dobra można było nabywać bez ponoszenia żadnych kosztów. Jednakże ekonomista Milton Friedman ostrzegał wielokrotnie, że „nie ma takiej rzeczy jako darmowy lunch!”

Jakiś element tego błędu zawiera w sobie każdy plan typu „coś za nic” i większość planów typu „wzbogacić się szybko”. Niech nie będzie co do tego żadnych wątpliwości: jeżeli sprawa dotyczy ekonomii, zawsze ktoś płaci!

Ważna adnotacja dotyczy tutaj wydatków rządu. Dobry ekonomista rozumie, że z natury rząd nie może dać nic oprócz tego, co najpierw weźmie. „Darmowy” park dla Midland w stanie Michigan jest parkiem, za który w rzeczywistości płacą miliony amerykańskich podatników (łącznie z mieszkańcami Midland).

Mój znajomy pewnego razu powiedział mi, że wszystko co powinno się wiedzieć o ekonomii to: „Ile to będzie kosztowało i kto za to zapłaci?”. Sedno wszelkich porad dla ekonomisty można ująć w następujących słowach: nie bądź powierzchowny w swoim myśleniu!

6. Błąd krótkiego dystansu

W pewnym sensie ten błąd jest streszczeniem poprzednich pięciu. Niektóre działania wydają się korzystne na krótką metę, jednak na dłuższą metę powodują katastrofę; wymieńmy kilka z nich: nadmierne picie, szybka jazda, wydawanie pieniędzy na oślepienie oraz drukowanie pieniędzy. Znów zacytujmy w tym miejscu czcigodnego [Henry’ego Hazlitta](#): „Zły ekonomista widzi tylko to, co natychmiast „kłuje w oczy”; dobry ekonomista patrzy dalej. Zły ekonomista widzi tylko bezpośrednie konsekwencje proponowanej drogi; dobry ekonomista spogląda też na dalsze i pośrednie konsekwencje”. Politycy, którzy starają się wygrać kolejne wybory, często popierają politykę, która wytwarza korzyści na krótką metę kosztem przyszłych nakładów. Szkoda, że niejednokrotnie poparcia udzielają im ekonomiści, którzy powinni wiedzieć lepiej.

Dobry ekonomista nie ma „kłapek na oczach” ani nie jest krótkowzroczny. Rozpiętość czasu, którą rozważa, jest długa i elastyczna, nie zaś krótka i niezmienna.

7. Błąd ekonomii w oparciu o przymus

Dwieście lat od czasu Adama Smitha niektórzy ekonomiści nadal nie nauczyli się stosowania podstawowych zasad dotyczących ludzkiej natury. Ci ekonomiści mówią o „powiększaniu produkcji”, jednak zalecają raczej kij niż marchewkę, by wyegzekwować wykonanie pracy.

Ludzie są istotami społecznymi, które osiągają postęp, jeżeli ze sobą współpracują. Współpraca zaś implikuje klimat wolności dla każdego indywidualnego człowieka, by mógł on spokojnie zmierzać do zaspokojenia swych własnych interesów bez lęku przed represjami. Umieścimy człowieka w zoo albo w ciasnym ubraniu, a jego twórcza siła rozproszy się.

Dlaczego Thomas Edison wymyślił żarówkę? Nie dlatego, że jakiś planista mu to nakazał!

Dlaczego niewolnicy nie produkują wspaniałych dzieł sztuki, szwajcarskich zegarków albo samolotów odrzutowych? Jest to raczej oczywiste, nieprawdaż?

Spójrz dziś na świat dookoła, a zobaczysz, do czego zmierzam. Porównaj Północną Koreę z Koreą Południową, Czerwone Chiny z Tajwanem lub Hong Kongiem, albo też wschodnie Niemcy z zachodnimi Niemcami.

Posiadając tak przytłaczający dowód przeciwko utrwalaniu przymusu, można by pomyśleć, że przymus będzie miał nielicznych stronników. Jednakże jest wielu ekonomistów tu, w kraju, i za granicą, którzy nawołują do upaństwowienia przemysłu, kontroli pensji i cen, konfiskatoryjnego opodatkowania, a nawet całkowitego zniesienia własności prywatnej. Pewien wybitny były senator Stanów Zjednoczonych oświadczył, że „tym, czego potrzebuje ten kraj, jest ingerencja w gospodarkę armii, marynarki wojennej oraz sił powietrznych.”

Jest takie stare porzekadło, które cieszy się ostatnio nowym rozgłosem. Mówi ono: „Jeżeli coś popierasz, dostajesz tego więcej; jeżeli czegoś nie pochwalasz, dostajesz tego mniej.” Dobry ekonomista rozumie, że jeżeli chcesz, aby piekarz upiekł większy placek, nie bijesz go i nie kradniesz jego mąki.

Podsumowując, nie mamy tu co prawda ostatecznego rozwiązania problemu chaosu w ekonomii, ale przynajmniej wiemy, od czego zacząć. Osobiście jestem przekonany, że dobra ekonomia jest więcej niż możliwa. Jest ona niezbędna, zaś osiągnięcie jej rozpoczyna się od wiedzy o tym, na czym polega zła ekonomia.